

BOŻENNA WYROZUMSKA

## KOLEKCJA DRUKÓW ULOTNYCH Z CZASÓW STANU WOJENNEGO

Po podpisaniu porozumienia między komitetem strajkowym a przedstawicielami NSZZ „Solidarność” w dniu 31 VIII 1980 r. spontanicznie zaczęły powstawać różne związki branżowe. Wiosną 1981 r. zorganizowała się Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania, której członkowie postulowali, między innymi, konieczność dokonania zmian w obowiązujących programach nauczania. Powołano ekspertów z różnych ośrodków; z Krakowa ja zostałam delegowana. 13 marca 1981 r. rozpoczęły się rozmowy, na które ze strony solidarnościowej zjawili się m.in.: prof. Aleksander Gieysztor – prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. Henryk Samsonowicz – rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Jan Błoński – profesor UJ, prof. Klemens Szaniawski – przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, prof. Bronisław Geremek z Polskiej Akademii Nauk. Strona rządowa była zaskoczona ich obecnością i próbowała negocjacje zamienić w „wymianę poglądów”. Okazało się, że nie ma na sali nikogo, kto mógłby podjąć decyzję o przyjęciu wspólnie ustalonych stanowisk. Domagano się przyścia ministra Bolesława Faron. Strona rządowa tłumaczyła, że minister nie ma czasu i musi natychmiast lecieć do Krakowa. Wówczas prof. Gieysztor zaproponował, by przybył któryś z wiceministrów. Po kilku minutach zjawiał się jednak minister Faron, ale nie chciał dać żadnych wiążących gwarancji. Strona solidarnościowa naciskała, a minister stosował uniki:

Nie chciał jednak dać żadnych gwarancji, że wspólne z Solidarnością ustalenia wprowadzi się w życie. Ponad sto zebranych w sali osób nie pozwalało mu wyjść, nacisk miał charakter niemal fizyczny. Gdy był prawie w drzwiach, reprezentantka krakowskiej Solidarności, historyk dr Bożena Wyrozumska, zawołała:

– Ale czy chociaż to, co dzisiaj wspólnie uzgodnimy, uzna pan za wiążące?

– Tak! – krzyknął Faron – to, co wspólnie uzgodnione, tak.

I wybiegł. I tych słów jako gwarancji trzymano się w toku dalszych negocjacji z resortem oświaty<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> T. Bochwic, *Narodziny i działalność Solidarności Oświaty i Wychowania 1980–1989*, Warszawa 2000, s. 97.

Negocjacje prowadzono w zespołach problemowych. 13 marca 1981 r. powołano Ogólnopolski Zespół Historyczno-Oświatowy. Funkcję przewodniczącej powierzono mnie. Ekspertem została dr Anna Radziwiłł. Prowadziła ona te negocjacje świetnie, z kulturą, taktem, rzeczowo. Nie było żadnych kontrowersji aż do omawiania przyczyn zerwania stosunków między rządem polskim na emigracji a ZSRR i tzw. „sprawy katyńskiej”. W doraźnych zmianach był zapis: „Sprawa katyńska i zerwanie stosunków z rządem polskim”. Na słowo „Katyń” był zapis cenzury przez cały okres PRL. Strona rządowa absolutnie nie chciała dopuścić do tego zapisu. Prof. Marian Wojciechowski (historyk), który był jej ekspertem, krzyczał do mnie: „A pani wie, jaki jest napis na pomniku w Katyniu?”. Odpowiedziałam: „Wiem, panie profesorze: «Oficerom polskim ofiarom zbrodni hitlerowskiej»”. Wtedy on przycichł, bo zrozumiał, że mam dobre informacje i wiem o tym błędzie „oficerom”. Jeden z nauczycieli wygłosił płomienne przemówienie, po którym prof. Wojciechowski znowu podniósł głos i wykrzyknął: „Z takimi przemówieniami to na Plac Czerwony, a nie tu”. Wówczas powiedziałam:

My mamy umocowanie od tych, których reprezentujemy. Ja przywiozłam poparcie dla tych zmian z Krakowa, między innymi od Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Jeżeli te zmiany nie przejdą, ja poparcie wycofuję, bo to jest próbiez naszej wiarygodności.

Pani Anna Radziwiłł w tym momencie poprosiła o przerwę. Byli tacy, którzy uważali, że należy ustąpić, argumentując, że nauczyciele mogą z własnej inicjatywy powiedzieć prawdę. Był to błędny pogląd. Nauczyciele z reguły nie wychodzili poza ramy programu, z niewiedzy lub ze strachu. Przegłosowaliśmy jednak, aby twardo wytrwać przy wszystkich postulatach. Wróciliśmy do stolika i powiedzieliśmy, że albo przyjęte zostaną wszystkie postulaty, albo zrywamy rozmowy. Strona rządowa ugięła się. Musieli mieć instrukcje, by nie dopuścić do zerwania rozmów i ewentualnego strajku. Trzeba pamiętać, że był to marzec 1981 roku, były już przygotowane listy internowanych; bali się ewentualnego strajku. Przynajmniej część nauczycieli poczuła się osmielona. Pewna nauczycielka z małej miejscowości powiedziała: „Powiedzcie nam wreszcie prawdę [o Katyniu]. My nie chcemy więcej kłamać, ale my nie wiemy, co jest prawdą”. A studentka historii I roku powiedziała do mnie: „Ja do przyjazdu do Krakowa nic o Katyniu nie słyszałam”. Trudno w to wszystko obecnie uwierzyć, ale tak było. Zakłamanie historii najnowszej było przerażające.

W krótkim czasie po ogłoszeniu stanu wojennego zaczęły się ukazywać różnego rodzaju druki podziemne. Początkowo to były ulotki, później pojawiały się w całej Polsce jednoarkuszowe pisma, a wreszcie całe książki. Bibliografię tych wydawnictw dla Małopolski sporządzili: Czesław Brzoza, Waldemar Bukowski, Adam Roliński, Zbigniew Solak, Wojciech Wiśniewski<sup>2</sup>.

Niedługo po 13 grudnia udało mi się nawiązać kontakt z Warszawą, gdzie kupowałam ukazujące się tam wydawnictwa tzw. „drugiego obiegu”. Razem ze mną jeździły dwie nauczycielki, Teresa Dudzik z Mucharza i Ewa Górszczyk z Mysłowic.

<sup>2</sup> C. Brzoza, W. Bukowski, A. Roliński, Z. Solak, W. Wiśniewski, *Solidarność małopolska w podziemiu*, Kraków 1991.

Mój główny punkt odbioru mieścił się przy ul. Górnośląskiej 9, w mieszkaniu Małgorzaty i Wojciecha Bartów, sporadycznie zaopatrywałam się u prof. Antoniego Mączaka. Miałam też kontakt z regionem lubelskim „Solidaności” za pośrednictwem siostrzeńca mego męża, Jana Dutkiewicza, który przywoził tamtejsze wydawnictwa, a sam działał w Puławach.

„Niebezpieczny” towar woziłam zawsze w dużej torbie na zakupy. Pod spodem leżały książki, a na wierzchu jakieś warzywa. Najlepsze do kamuflażu były pory. Inni kolporterzy, zwłaszcza młodzi mężczyźni, używali do tego celu plecaków, które nie były wówczas w tak powszechnym użyciu, jak obecnie. Zwracały zatem uwagę milicjantów oraz tajniaków. Przede wszystkim zaopatrywałam Bibliotekę Jagiellońską za pośrednictwem pracownika tejże Biblioteki, p. Andrzeja Lechowskiego, który był naszym sąsiadem. Prof. Ewa Miodońska płaciła za te zakupy, prawdopodobnie z Funduszu Kultury Niezależnej. Nadwyżki zostawiałam w domowej bibliotece oraz rozprowadzałam wśród znajomych. Często miało to miejsce w kawiarni na parterze Collegium Novum UJ, gdzie schodzili się pracownicy i studenci, by napić się kawy, herbaty i ewentualnie zjeść jakieś ciastko. Kawiarnia ta, zwana „Convivium”, była pod obserwacją tajniaków. Ich relacje opublikował w 2005 r. Wiesław Zabłocki w książce pt. *Co o nas wiedzieli?*<sup>3</sup> Kim byli ci informatorzy, nie wiemy, znamy tylko ich kryptonimy. Można jednak zauważyć, że niewiele wiedzieli. Przed ogłoszeniem stanu wojennego spisywali oficjalne ogłoszenia „Solidarność”, po 13 grudnia 1981 r. wyliczali, kto przychodzi napić się kawy, która w okresie stanu wojennego była rarytasem, jednak żaden z nich nie zauważył, że odbywa się tam wymiana i handel nielegalnymi wydawnictwami.

Oprócz czasopism i książek zaczęły się pojawiać także znaczki, kartki pocztowe, koperty, nalepki z napisem „Solidarność”, kalendarze itp. Początkowo były one bardzo łatwo rozpoznawalne jako druki podziemne, ale z czasem ich poziom poligraficzny znacznie się poprawił. Zdarzały się tak dobre imitacje, że niełatwo było je odróżnić od oficjalnych emisji. Dwa takie znaczki przyklepiłam na koperty i zaadresowałam je do mego męża i do siebie. Poczta przybiła stempel, a listonosz dostarczył je do nas.

Dzięki zaangażowaniu się w kolportaż prasy i książek, wydawanych w latach 1982–1989 w „drugim obiegu”, mogłam w 1991 r. przygotować polską część międzynarodowej wystawy druków ukazujących się poza zasięgiem cenzury: „Der Zensur zum Trotz. Das gefesselte Wort und die Freiheit”, zorganizowanej przez Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel<sup>4</sup>.

P.S.

W lipcu 1991 r. spędziłam kilka dni w Kosarzyskach, gdzie brat Teresy Dudzik ma domek letniskowy. Byli tam też Małgosia i Wojtek Bartowie, Ewa Górszczyk,

<sup>3</sup> W. Zabłocki, *Co o nas wiedzieli? NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Jagiellońskiego w dokumentach SB*, Kraków 2005.

<sup>4</sup> *Die Macht des freien Wortes [w:] Der Zensur zum Trotz. Das gefesselte Wort und die Freiheit in Europa*, Katalog wystawy, Wolfenbüttel 1991, s. 265–283.

Lucyna Szczerbowska (nauczycielka, przyjaciółka Teresy). Zrobiliśmy kilka wycieczek. Na koniec zainicjowałam księgę pamiątkową tego domku następującym wierszem:

Na kominku ogień błyska  
 a w pokoju mrok.  
 Pięć bab w koło siedzi  
 no i jeden chłop.  
 Idą gadki i wspomnienia  
 jak to było przez te dziesięć lat,  
 kto *bibułę* skąd przywoził,  
 kto ją krył i jak.  
 My nie kombatanty  
 Nam się nie śni władza.  
 My nie chcemy ni stanowisk  
 ni orderów, ni zaszczytów.  
 My w sierpniowy wieczór w górach  
 roztrząsamy gdzie tkwił błąd  
 i dlaczego gdy tak pięknie  
 i tak mądrze było  
 taki zrobił się dziś swąd.  
 Gdy popatrzymy jednak w koło  
 na gór szczyty, zieleń drzew  
 lżej się robi w sercu ludzkim.  
 W wieczór mroczny zasiadamy razem  
 jedna myśl się tli  
 przyjaźń w nas co się zrodziła  
 kiedyś tam w te trudne dni  
 długo jeszcze będzie żyła  
 aż po koniec naszych dni.

BOŻENNA WYROZUMSKA

THE COLLECTION OF UNDERGROUND PRINTS  
 FROM THE MARTIAL LAW TIMES IN POLAND

Summary

The article refers to the collection gathered by the author of the present text, mainly „post stamps” which were published underground among other “out of censorship” publications after the introduction of Martial Law which was proclaimed on the 13<sup>th</sup> of December 1981. One of the first publications, and maybe even the first one, was an analysis of the legal grounds for the Martial Law, printed with the use of a duplicating machine, signed by the “Jagiellonian University lawyers”. Among those anonymous lawyers was Andrzej Zoll, later the President of the Constitutional Tribunal.

The publishing activity started to flourish quickly in various underground structures. There were fliers, calendars and finally books; postcards and “post stamps” started to be issued. The present collection includes mainly the publications published in Warsaw or those that were brought there. There are also publications from Lublin. In Warsaw one of the collecting points where one could pick “out of censorship” publications was located at Górnośląska Street in the apartment of Mr and Ms Bart; from the Lublin district they were delivered by my husband’s nephew, Jan Dutkiewicz, who was active

there. I delivered the underground publications mainly to the Jagiellonian Library, and distributed what was left among friends leaving some part for myself. First of all, I gathered post stamps. Initially, the quality of the print was very primitive, however, it improved later. Sometimes the underground stamps resembled the official ones, published by the state postal service. I put two of those stamps on letters, one to my husband and one to myself. The post office stamped them and the postman delivered them to the addressees.

The complete collection was donated to the Scientific Library of the Polish Academy of Arts and Sciences and the Polish Academy of Sciences in Kraków.